Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 110. Kraków, Czwartek dnia 15 Maja 1902. Rok X.

Pomoc dla rolników.

VIII.

W tym chaosie stosunków, krzyżujących się zdań, walczących stronnictw, prywaty górującej nieraz, jak i gdzieindziej zresztą, są jednak i u nas ludzie dzielni i zdolni i jest ich daleko więcej, niż wydać się może temu, kto sądzi świat według owych, których fala życia na wierzch wyniosła. Co stworzyło i utrzymuje w kraju ośmset Kółek rolniczych, jeśli nie wiara gorąca i miłość bliźniego? A skąd racja przypuszczać, że wśród korzystnych warunków ziarno rzucone w reszcie gmin galicyjskich nie przyjmie się i plonu nie wyda; jakiem prawem wolno nam twierdzić, że w owych ośmiuset gminach są ludzie dobrzy, a w pięciu tysiącach czterystu sami egoiści i obojętni? Jeśli zaś nie wolno, jeśli i tu i tam są ludzie jednakich potrzeb i pragnień, jednego usposobienia i charakteru, nie źli, ale inicjatywy z zewnątrz i oświecenia wyglądający, więc materjał w ludziach i u nas jest i trzeba tylko umieć go szukać i na jaw wydobyć.

A spójrzmy w górę, na tę szlachtę, tylokrotnie łzoną i niesławianą, na reprezentantów tej szlachty w sejmie, która w istocie dzierży większą część sejmowych mandatów. I cóż zobaczymy? Niepomna rzezi 1846 r. szlachta na sejmie stanowym r. 1848 z uszczerbkiem własnych interesów materjalnych uchwala znieść pańszczyznę bez żadnego wynagrodzenia i zawiadamia o tem rząd w adresie do tronu z dnia 19 marca 1848 roku, wręczonym ówczesnemu namiestnikowi hr. Stadionowi. Jeśli uchwała ta nie doczekała się urzeczywistnienia, wina w tem była nie szlachty, ale ówczesnego rządu. I od tej chwili, acz stosunek między dworem a chatą nie wszędzie był taki, jakby tego pragnąć wypadało, przecież reprezentanci szlachty w sejmie stale i statecznie aż do zmiany ustawy o prestacjach szkolnych domagali się coraz to nowych ustępstw i ulg na rzecz ludu, coraz nowego obciążenia własnego; ciągłe zaś wnioski w sprawie zmiany ustaw: gminnej i drogowej, nie skądinąd, ale od posłów z większej własności pochodzące, chyba nie o innych świadczą zapatrywaniach. Czy wobec tego serjo twierdzić nam wolno — że nie mamy ludzi?

Zresztą z czasem i my dostroimy się do wyższych wymagań; wielkie myśli — a taką jest w każdym swym przejawie myśl solidarności społecznej — to mają do siebie, że zapomnieć każą jednostkom o własnych swych interesach, a podnoszą indywiduum w wyższą sferę uczuć altruistycznych, zapalają iskrę Bożą na dnie duszy każdego tlejącą. Ale aby to mogło nastąpić, trzeba, aby naprzód myśl owa widome przybrała kształty, aby w szaty ustawy się przyoblekła.

* * *

Z tych wszystkich powodów usilnem naszem dążeniem winno być, by Sejm jak najrychlej wydał ustawę wykonawczą i umożliwił wejście w życie organizacji zawodowej na razie bodaj dla zachodniej Galicji.

W końcu podnoszę, że:

1) Główny punkt ciężkości związków spoczywa wedle intencji ustawodawcy i mowy sprawozdawcy komisji rolniczej posła Povsego nie w związku krajowym, ale w związkach powiatowych. Jeżeli chodzi o pomoc kredytową, o konwersję pożyczek, o pośrednictwo w pracy, nadto zaś o tańsze zakupno i korzystniejszą sprzedaż zbiorową, jest to zupełnie jasne.

2) Związki powiatowe powstaną dopiero wtedy, gdy dobroczynna działalność ustawy będzie w najszerszych kołach znaną. Dlatego pożądanem jest, aby związek krajowy powstał zaraz, aby wszędzie zamianował mężów zaufania i aby ci mężowie zaufania otrzymali ze związku krajowego krótkie objaśnienie o doniosłości niniejszej ustawy, mieli bodaj w każdym powiecie, jeśli nie w każdej gminie, popularne o niej wykłady i zachęcali ludzi do tworzenia związków gminnych, parafjalnych i powiatowych. (Poseł Baernreiter w „Neue freie Presse", a poseł Schreiner w Izbie poselskiej z tego samego powodu domagali się ustanowienia instruktorów rolniczych dla związków zawodowych.)

3) Główną rzeczą jest, aby związki powiatowe kosztowały jak najmniej, a co za tem idzie, aby rolnicy na związek jak najmniej płacili. Da się to osiągnąć jedynie w ten sposób, że koszta administracji będą minimalne.

Socjalistyczny poseł Seitz wyraził obawę, aby organizacji zawodowej nie wzięli w rękę księża, tak jak już wzięli w wielu parafjach kasy Raiffeisenowskie i trafna uwaga posła Schachingera, aby nie było zbyt wielu urzędników, wywołała odpowiedź posła Seitza, że raczej niech będzie o urzędnika więcej, byle chłopi nie chodzili prosić księdza o wskazówkę. Tymczasem jasnem jest, że o ile znajdą się księża, mający dość czasu i znajomości rzeczy nabytej może na nowym kursie socjalnym, oni najwięcej przyczynić się mogą do powstania związków rolniczych w powiecie, wiemy bowiem z doświadczenia, że powstanie i rozwój Kółek rolniczych i kas Raiffeisenowskich im w pierwszym rzędzie mamy do zawdzięczenia. Udział więc duchowieństwa uważam za dalszy warunek powodzenia całej instytucji.

Na ostatek jak najusilniej zalecić mogę udział w związkach powiatowych większej własności ziemskiej w interesie zarówno jej własnym, jak i włościaństwa, którego dobro i przyszłość jest przyszłością i dobrem całego narodu.

* * *

Jak z powyższego streszczenia pracy adwokata dra Leopolda Caro, stanowiącej odbitkę z majowego zeszytu „Przeglądu powszechnego" wynika, praca ta nie zaleca ani jednem słowem wniosku posła Hupki, mającego być przedmiotem dyskusji dnia 22 b. m. w towarzystwie rolniczem a polemiką z posłem Szeptyckim i przedmową staje w sprzeczności z życzeniami naszych ultra-konserwatystów. Mimo to „Czas" napisał, że dr Caro gorąco poparł projekt p. Hupki. Wobec tego należy stwierdzić, że dr Caro już w książce „Pomoc dla rolników", wydanej w r. 1895 oświadczył się za przymusową organizacją rolników a i teraz również broni myśli tej konsekwentnie ze stanowiska ekonomicznego i narodowego — natomiast nie wdaje się w szczegóły projektu p. Hupki, o którym w swoim czasie obszerniej pomówimy.

Polacy w delegacji.

(Mowa Włodz. Kozłowskiego. — Potrzeba protestu przeciw knowaniom pruskim w Austrji. — Prawdziwie państwowe stanowisko).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Miał „Głos Narodu" słuszność, podnosząc niezawisłość zdania i szczerość, widniejące w mowie delegacyjnej posła Kozłowskiego, w mowie, którą tenże poświęcił rozbiorowi krytycznemu tak zwanego exposé ministra hrabiego Gołuchowskiego.

Dla dokładności przecież muszę stwierdzić, że w Kole Polskiem odzywają się głosy, które pragną, by przy rozbiorze stosunku Austro-Węgier do Rzeszy Niemieckiej na plenarnem posiedzeniu delegacji, posłowie polscy rozszerzyli zakres zarzutów i skarg, odnoszących się do tego przedmiotu. Delegat Kozłowski sprowadził niezadowolnienie Polaków do dwóch głównych punktów:

1. Rząd pruski posuwa się w swej zaciekłości antypolskiej do naruszania praw i krzywdzenia również i obywateli austrjackich narodowości polskiej;

2. Rząd niemiecki nie umiał dla idei sojuszu austro-niemieckiego zaskarbić sympatji większości ludów austrjackich.

Są to oskarżenia trafne i dlatego silne, że po raz pierwszy wypowiedział je Polak jasno, bez dyplomatycznych sztuczek oratorskich, dzięki którym każde zdanie następne osłabia treść poprzedniego. Na tem przecież, — dają się słyszeć głosy w Kole Polskiem — niepodobna poprzestać. Należy wyciągnąć na porządek dzienny pomoc, jaką rozmaite stowarzyszenia niemieckie, oficjalne i półoficjalne, instytucje i urzędnicy Rzeszy zupełnie jawnie udzielają ruchowi „Precz z Rzymem", napiętnowanemu przez następcę tronu jako zdrada stanu. Należy zaprotestować publicznie przeciwko temu wtrącaniu się w wewnętrzne sprawy monarchji i spytać, czy tego rodzaju knowania odpowiadają wzajemnemu zaufaniu i wierności, jaką sprzymierzeniec powinien okazywać sprzymierzeńcowi. Należy wreszcie spytać się hr. Gołuchowskiego, czy poczynił w Berlinie odpowiednie kroki, które pouczyłyby rząd niemiecki, że Austro-Węgry nie ścierpią na przyszłość podkopów pod ich podwaliny.

Wszystkie te zapytania i protesty będą logicznem następstwem państwowego stanowiska, jakie zajmuje Koło polskie odnośnie do polityki zagranicznej Austro-Węgier. Stronnictwo par excellence państwowe musi się przecież troszczyć, czy sojusznicy monarchji nie działają na jej szkodę; czy ministerjum wspólnie widzi zło, jakie nam ze strony jednego sprzymierzeńca zagraża; czy więc przedsiębrało odpowiednie środki zapobiegawcze.

Interesy państwowe poniosłyby szwank poważny, gdyby nie dano poznać gabinetowi berlińskiemu jak najwyraźniej, że większość ludów austrjackich stoi wiernie po stronie dziedzica tronu i na równi z nim widzi w pomocy Niemiec, niesionej ruchowi „Precz z Rzymem", zamach na całość, na istnienie Austro-Węgier. Jesteśmy przekonani, że delegaci polscy nie przepuszczą tej sposobności, choćby się to znowu miało niepodobać księciu Eulenburgowi i szefom sekcji, w rodzaju pana Mereya.

Dr Koerber folguje.

Nie będzie posiedzeń nocnych. — Nowy plan. — Odroczenie posiedzeń delegacyjnych. — Strata czasu w styczniu. — Polityka z dnia na dzień.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Kampanja prasy półurzędowej celem wywarcia nacisku na Izbę poselską, by wręcz lekkomyślnie załatwiła się z budżetem w przeciągu sześciu dni, wywołała oburzenie we wszystkich stronnictwach, nawet w potulnem Kole polskiem.

Posłowie za podrzędny szczegół uważają niesłychane wymagania, jakie stawia pod ich adresem prezes ministrów, aby dzień po dniu przesiadywali dwanaście godzin w denerwującej, na zdrowie szkodliwej atmosferze parlamentarnej. Taką ofiarę z sił poniosłby chętnie każdy poseł, gdyby się rozchodziło o sprawę istotnie ważną, o sprawę pierwszorzędnego dla państwa znaczenia. Lecz w tym wypadku mowy być o tem nie może.

Przedewszystkiem bowiem dziwi posłów, że dr Koerber za pośrednictwem swej prasy wymagał od nich niesłychanie lekkomyślnego załatwienia budżetu trzech ważnych ministerjów; żądał od nich poprostu odegrania komedji po to tylko, by się módz pochlubić osobistym tryumfem.

Wyrazów tej niechęci głośnej nie szczędzono ani drowi Koerberowi, ani tryumwiratowi, zło-

żonemu z hofrata Sieghardta, posła Skene'a i organizatora klęsk, hr. Stürgkha, tryumwiratowi, odgrywającemu rolę sztabu jeneralnego u boku prezesa ministrów. Autorowie niefortunnej presji na Izbę spostrzegli, że znowu ustrzelili bąka, jak się to im trafia po raz czwarty podczas dyskusji budżetowej: dzienniki i dziennikarze inspirowani otrzymali wskazówkę, by zamilkli.

Obecnie istnieje nowy plan przeprowadzenia i ukończenia rozprawy budżetowej przed końcem miesiąca bieżącego. Posiedzenia Izby będą się odbywały codziennie; jeżeli sobota ma być wolną, w piątek prezydjum naznaczy dwa posiedzenia. Feryj na Zielone Święta Izba nie dostanie i wcale ich nie żąda. Już w środę poświąteczną Izba zbierze się ponownie i będzie obradowała tak długo, dopóki nie skończy rozpraw nad budżetem. Posiedzenia plenarne delegacji austrjackiej muszą być odłożone aż na ostatni tydzień maja i pierwsze dni czerwca. Interesy wspólne monarchji nic na tem nie stracą, przeciwnie monarcha austro-węgierska moralnie dużo zyska na parlamentarnem, sumiennem załatwieniu budżetu austrjackiego.

Wszelkie pogłoski, jakoby niektóre sejmy miały się zebrać już w d. 2 czerwca, służyły za jeden ze środków wywierania presji na Izbę poselską. Sejmy w najlepszym razie zbiorą się dopiero 12 czerwca. Termin wcześniejszy jest wręcz niemożliwym.

Obecne zapóźnienie się obrad budżetowych jest między innemi następstwem wielce niefortunnej polityki dra Koerbera, który zmarnował cały styczeń na obrady komisji budżetowej, nie zwołując Izby. Prasa półurzędowa wynosiła wówczas pod niebiosy ów pomysł, twierdząc, iż dzięki nieobecności w Wiedniu Izby, obrady komisji budżetowej mogły się odbywać spokojnie, bez zarażenia tychże szowinizmem narodowym. Tymczasem pokazuje się, że owa przerwa pięciotygodniowa w naradach Izby była głupstwem kapitalnem. Komisja budżetowa mogła wybornie obradować równolegle i równocześnie z posiedzeniami Izby. Te pięć tygodni, zmarnowanych na początku roku, mszczą się teraz ciężko w jego połowie.

Podkreślamy ten ważny szczegół dlatego, że uwydatnia on krótkowzroczność obecnego gabinetu, jego politykę z dnia na dzień, brak głębszej myśli, brak planu na dalszą metę. A za te wszystkie błędy płaci państwo już obecnie, jeszcze boleśniej zapłaci w przyszłości.

Uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności.

We środę dnia 14 maja odbyło się doroczne posiedzenie Akademji Umiejętności, które równocześnie było cichym jubileuszem trzydziestoletniej działalności (założona w r. 1871 — pierwsze sprawozdanie wydane w r. 1872).

Posiedzenie zagaił w imieniu protektora JE. Juljan Dunajewski, poczem prezes Akademji JE. Stanisław hr. Tarnowski w imieniu instytucji powitał przybyłych na posiedzenie JE. kard. Puzynę, JE. arcybiskupa Bilczewskiego, namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka kraju Andrzeja hr. Potockiego oraz wszystkich „łaskawych gości".

Generalny sekretarz Akademji radca dworu Stanisław Smolka odczytał następnie sprawozdanie z całego trzydziestolecia działalności Akademji, wykazując nieprzerwalny wzrost znaczenia i powagi pierwszej polskiej strażnicy naukowej. Akademja rozporządza np. sumą 156.000 k., przeznaczonych na badania naukowe, podczas kiedy przy założeniu instytucji rubryka ta dochodziła zaledwie do 2.500 k., a w r. 1893 do 11.000. Publikacyj naukowych przez okres s..ych 30 lat wydała Akademja 472 tomów. Stosunek naukowy, opierający się na wymianie publikacyj utrzymuje Akademja z 660 pokrewnemi instytucjami.

W dalszym ciągu sprawozdania sekretarz jeneralny wita gorąco młode lwowskie „towarzystwo popierania nauki polskiej" i zakończył przemówienie wspomnieniem o byłym prezesie prof. Majerze, który nie pozwalał Akademji nazwać „krakowską" — lecz Akademją w Krakowie; wspomnienie to daje sprawozdawcy asumpt do skonstatowania, że praca i działalność Akademji po 30 latach istnienia, daje jej istotnie prawo do przypisania sobie tytułu „polskiej Akademji Umiejętności".

Następnie odczytano listę nowych członków Akademji, a mianowicie:

I. W wydziale filozoficznym czynni krajowi: Kawczyński Maksymiljan, Sternbach Leon. Czynni zakrajowi: Chmielowski Piotr, Kvičala Jan. Korespondenci: Bach Gustaw, Czubek Jan, Mycielski hr. Jerzy, Kruczkiewicz Bronisław, Zdziechowski Marjan.

II. W wydziale historyczno-filozoficznym: Czynni krajowi: Abraham Władysław. Czynni zagraniczni: Jabłonowski Aleksander, Korzon Tadeusz, Wierzbowski Teodor. Korespondenci: Czelakovsky Jaromir, Czermak Wiktor, Karjejew Mikołaj, Krzyżanowski Stanisław, Potkański Karol.

III. W wydziale matematyczno-przyrodniczym: Czynni krajowi: Browicz Tadeusz, Kostanecki Kazimierz. Korespondenci: Curie Piotr, Hoyer Henryk, jun., Kowalczyk Jan, Morozewicz Józef.

W końcu ogłoszono wnioski w sprawie rozdania nagród z fundacji Barczewskiego. Nagrodę za pracę historyczną otrzymało dzieło prof. Wojciechowskiego „Katedra na Wawelu". — Nagroda za dzieło malarskie, przyznaną została znakomitemu pejzażyście p. Ruszczycowi za obraz „Potop wiosenny".

Wychowanie narodowe w oświetleniu p. Lutosławskiego.

Piszą nam ze Lwowa: W niedzielę 11 maja odbył się we Lwowie w sali „Sokoła" wykład prof. Lutosławskiego na temat: „Abstynencja a wychowanie narodowe", który zgromadził bardzo liczny zastęp inteligentnej publiczności.

Profesor Lutosławski rozpoczął swój wykład wyłuszczeniem swego zapatrywania na różnicę pojęć narodu i ludu.

Naród to elita, wedle prof. Lutosławskiego, to wybrańcy, to ci, którzy całemu społeczeństwu nadawają kierunek, to drogowskazy jego przyszłości. Lud zaś, to cały zasób tych poślednich jednostek, które są prowadzone przezowych „Obere Zehntausend". Składają się jeno na wyobrażenie wszystkich idealnych i fizycznych cech, odróżniających je od innych ludów. Naród, to kwiat delikatniejszy i subtelniejszy w swej budowie, niż roślina, z którą porównał prelegent lud, choć co do ilości komórek równać się z nią wcale nie może.

Powstaje pytanie, jak wykształcić i wynaleść owe duchy wyższe w społeczeństwie, które naród jego stanowić mają.

Otóż kształci się je przez wychowanie narodowe a wynajduje drogą tworzenia braterstw filareckich, wedle tradycji Mickiewiczowskiej, tak przez prof. Lutosławskiego nazwanych. — Tymi prowodyrami społeczeństwa mają być ci prawdziwie najlepsi, najzdolniejsi, których bractwa filareckie za takich uznają. Bractwa filareckie, to związki ludu dobrej woli, pragnących z całem poświęceniem służyć ojczyźnie — związki małej liczby osób, stale ze sobą obcujących, tem samem swą wewnętrzną, wzajemną wartość najlepiej ocenić mogących, to związki dusz ludzkich, związki jaźni, a nie osobistości pozornych.

Bractwa wybiorą dziesiętników, ciż setników, setnicy tysięczników. I tak powstanie parlament narodowy, lepszy nad wszystkie dotychczas znane reprezentacje, bo będzie to zgromadzenie iście z najlepszych i najzdolniejszych w społeczeństwie; nie tych, co dla własnej ambicji pragną się wysunąć na jego czoło, lecz tych skromnych i gorliwych pracowników, którzy wcale się o to nie starając, zostają dla swych zalet serca i umysłu do tego zobowiązani w myśl zasady: „Noblesse oblige."

A lud polski tak tęskni do tych wielkich, dobrych wodzów, — on tak chętnie lgnie do tych swych prawdziwych a wielkich prowodyrów, których niejako instynktem uczucia za takich po-

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

(Ciąg dalszy).

79

Piotr sposępniał i spuścił głowę. Zdawało mi się, że na pożółkłem i zwiędłem jego obliczu dostrzegłem nagły krwawy rumieniec, rozlewający się aż po zbrudzone czoło.

Musiała to dostrzedz i Marta, bo zwróciła się ku niemu:

— Nie chciałam ci, Piotrze, zrobić przykrości... teraz... Zresztą ty nie jesteś winien. Jakże byś ty mnie był potrafił zmusić, abym została twą żoną, gdybym ja nie była chciała sama... dla Toma...

Zamilkła, oddychając głęboko. Po chwili odezwała się znowu:

— Chciałabym doczekać rana. To tak strasznie błąkać się w ciemności i szukać drogi tam, na pustynię. Gdy tu dzień nastanie, nad Morzem Mrozów będzie świecić Ziemia. Wolę przy jej świetle stanąć nad grobem, bo nie wiem, czy bym śmiała tak w pełnym blasku słońca spojrzeć...

— Marta! co ty mówisz! — krzyknąłem mimowoli.

Spojrzała na mnie i odpowiedziała krótko:

— Ja umrę.

Około północy zacząłam się już naprawdę obawiać, że umrze. Nękała ją jakaś choroba, której nawet nie umieliśmy nazwać. Widzieliśmy tylko nadzwyczajny upadek sił, który w połączeniu z powracającą wciąż gorączką nie wróżył nic dobrego.

Zresztą co znaczą wszystkie lekarskie nazwania! Ja wiem, co to za choroba, znam ją aż nadto dobrze: nazywa się życie! Budzi człowieka z nieświadomości, pieści się z nim, igra, a wśród igraszek targa go i szarpie, morduje, tłoczy, aż wreszcie zmoże go i zniweczy. Z tą chorobą wszyscy się rodzimy i niemasz na nią lekarstwa — krom śmierci.

Piotr nie odstępował prawie od łóżka Marty. Patrząc na jego twarz ponurą i nieruchomą, mimo niepokoju, jaki mnie ogarniał z powodu Marty, zastanawiałem się mimowoli, co za uczucia mogą się kryć pod tą maską? Niestety, miałem się dowiedzieć o tem aż nazbyt prędko!

Nad ranem Marta była bardzo niespokojna, a dopiero pierwszy brzask dzienny sprowadził na nią ukojenie.

— Zobaczę jeszcze słońce! — mówiła i próbowała się uśmiechać zbladłemi wargami.

Teraz ja sam siedziałem przy niej, bo Piotr, znużony długą bezsennością, uległ wreszcie moim namowom i położył się spać w sąsiedniej izbie. Ranny brzask wdzierał się przez szyby z grubego, na Księżycu wyrobionego szkła, a światło lamp żółkło coraz więcej. Śnieg leżał na polach jak zwykle i gdy wiatr rozegnał nieco pary, podnoszące się wciąż z gorących stawów, widno było przez okna wielką i lśniącą płaszczyznę.

W tym ostrym i zimnym, od śniegu odbitym blasku nadchodzącego dnia, kłócącym się z żółtem i martwiejącym światłem lampy patrzyłem na Martę i nie miałem już zgoła wątpliwości, że wkrótce odejdzie od nas na wieki. Przez tę dwutygodniową noc zmieniła się nie do poznania. Twarz jej się wyciągła i pobladła; usta, niegdyś takie pełne, purpurowe i ponętne zachodziły już blado-siną barwą śmierci. Z pod spuszczonych, niemal przeźroczystych, siatką drobnych żyłek powleczonych powiek patrzyły oczy gasnące już i nad wyraz smutne.

Oparłem czoło o krawędź łóżka i kąsałem palce, aby nie wybuchnąć okropnym, niemęskim płaczem, który mi się targał w piersi, jak zwierz na uwięzi.

Tymczasem na świecie robiło się coraz jaśniej. Opary, do niedawna jeszcze szare, przechodziły teraz przed oknami, poruszane wiatrem, jak lekkie, śnieżno białe widma. Czasem tuman ich skłębił się i świat zasłaniał, czasem wyciągały się w długie powiewne postacie, które zawiały się nagle, biały pokłon przed oknem i przechodziły znów dalej. Wtedy widno było między ich smugi białe pola i chmurą owinięte, perliste kolumny gejzyrów i dalej nad niemi, na tle jasno błękitnego nieba szczyt Otamora, zaróżowiony już pierwszemi promieniami słońca.

Marta zapytała o dzieci, ale usłyszawszy, że jeszcze śpią, nie dała ich budzić.

— Niech śpią, — szeptała — jeszcze je zobaczę... nim słońce wzejdzie. Tymczasem dobrze, że jest tak cicho.

Potem zwróciła się do mnie:

— Ty będziesz im zawsze opiekunem, — prawda?

— Będę — odpowiedziałem zdławionym łzami głosem.

— I nie opuścisz ich nigdy?

— Nie.

— Przysięgasz mi?

— Tak. Przysięgam.

Wyciągnęła ku mnie rękę:

— Dobry jesteś, mój przyjacielu — szepnęła. — Umrę spokojnie, wiedząc, że ty o nich nie zapomnisz.

Pochwyciłem jej rękę i przycisnąłem namiętnie do ust. Palce jej drgnęły lekko, jakby chciały mają dłoń uścisnąć. Chłód bił już od nich tak, że nawet moje gorące wargi nie zdołały ich rozgrzać.

— Chciałabym ci jeszcze powiedzieć — zaczęła po chwili — przed śmiercią, że byłeś mi... drogi. Robiłam sobie z tego powodu wyrzuty większe, niż z tego, że byłam żoną Piotra... Może... gdybym była została twoją, miast jego, byłoby życie na Księżycu poszło innym torem, byłabym może żyła jeszcze dzisiaj...

Mówiła to wszystko cichym, gasnącym głosem, a we mnie nagle zerwała się burza. Ryknąłem płaczem, jak małe dziecko, i okrywając jej dłoń pocałunkami bez pamięci, wyrzucałem z piersi przez łzy bezładne słowa miłości, tak długo tajone, a rozpętane dopiero teraz — wobec umierającej. (C. d. n.)

znaje. Tak sobie wyobraża prof. Lutosławski zbawienie narodu polskiego. Pierwszym warunkiem wychowania narodowego, celem wykształcenia i wynalezienia owych królów-duchów z pośród siebie, to walka z alkoholizmem, tym wrogiem postępu i dobrobytu, tem głównem źródłem wszelakiej ludzkiej nędzy, tak materjalnej, jak i moralnej. Jak z jednej strony powstały na zachodzie socjalizm i inne teorje społeczne nie dadzą się na nasz grunt przeszczepić, tak z drugiej strony w kierunku walki z tym wrogiem ludzkości należy pójść za bliskim prawie urzeczywistnienia przykładem zachodu, który na sztandarze postępu od długich lat wypisał dzielne hasło „Precz z alkoholem“.

Tak jest — „Precz z alkoholem“, niszczącym zdrowie, podkopującym moralność, uśmiercającym mózg i wszelką pracę umysłową.

Prof. Lutosławski zachęca do zawiązania towarz. dla zwalczania alkoholizmu prosząc wszystkich solidaryzujących się z tem hasłem, a mających chęć czynnego działania w kierunku zwalczania tego molocha (samo postanowienie osobistej abstynencji nie wystarcza) o podanie mu na kartce korespondencyjnej swych nazwisk, oraz w jakim kierunku mają możność, chęć działania pozytywnego w kierunku wyż wspomnianym. Adres: Lutosławski, Kraków.

Piękny projekt prof. Lutosławskiego oraz bardzo pouczający i z przejęciem się, wygłoszony wykład nagrodzili zbudowani słuchacze gromkiemi oklaskami.

Wspomniał też w wykładzie profesor Lutosławski o projekcie założenia prywatnego uniwersytetu polskiego w Szwajcarji — wolnego od wpływów państwa. Ciekawych bliższych szczegółów odsyła prof. Lutosławski do swej broszurki — o tem traktującej, którą niedawno wydał.

Uniwersytet Mickiewicza.

Dnia 9 marca 1901 r., zebrane grono słuchaczy i nauczycieli czterech szwajcarskich uniwersytetów we Fryburgu szwajcarskim założyło Towarzystwo pod nazwą „Uniwersytet Mickiewicza“. Ma to być obok Skarbu i Muzeum Narodowego trzecia w tym samym duchu poczęta instytucja, skupiająca siły wszystkich Polaków w pracy około urzeczywistnienia aspiracyj narodowych. Na pierwszem zgromadzeniu założyciele uchwaliliśmy następującą ustawę:

§ 1. Towarzystwo „Uniwersytet Mickiewicza“ z siedliskiem Morges (Canton de Vaud, Suisse) ma za cel badanie myśli narodowej polskiej w jej przejawach na polach literatury, sztuki, historji, socjologji i filozofji — szerzenie wyników tych badań — w ogóle rozpowszechnienie znajomości rzeczy polskich — wszelkie działanie dla Sprawy Wychowania Narodowego.

Dla urzeczywistnienia tych celów mają służyć środki następujące:

a) udzielanie zapomóg badaczom rzeczy polskich i pracownikom w zakresie Sprawy Wychowania narodowego.

b) Wydawnictwa w polskim lub obcych językach o rzeczach polskich lub w ogóle treści narodowo-wychowawczej.

c) Tworzenie katedr wyższego nauczania polskiego.

d) Założenie wszechnicy polskiej w jednym z krajów, gdzie myśl polska nie jest prześladowaną.

§ 2. Aby zostać członkiem zwyczajnym Uniwersytetu Mickiewicza wystarcza płacić wkładkę, której wysokość oznacza ogólne zgromadzenie. Członkowie, którzy oddadzą ważne usługi Towarzystwu, mogą być zwolnieni przez komitet wykonawczy od płacenia wkładek.

§ 3. Członkowie, którzy przyjęli udział w założeniu Towarzystwa, nazywają się założycielami. Kto odda bardzo ważne usługi Towarzystwu, może otrzymać od komitetu wykonawczego prawa i przywileje członka założyciela.

§ 4. Członkowie zwyczajni mają prawo:

a) Otrzymywać darmo wszystkie wydawnictwa Towarzystwa i sprawozdania roczne sekretarza.

b) Przyjmować udział w konkursach o stypendja.

c) Uczęszczać bezpłatnie na wykłady profesorów, utrzymywanych przez Towarzystwo.

Członkowie założyciele mają oprócz tego prawo głosowania na zjazdach Towarzystwa w każdej kwestji, decydowanej na tych zjazdach.

§ 5. Zebranie założycieli wybiera większością dwóch trzecich głosów sekretarza na trzy lata z pośród tych członków, co nauczają w jednym z istniejących uniwersytetów jeden z przedmiotów, dla których badania i nauczania zostało założone Towarzystwo.

Zebranie ogólne wybiera też komitet wykonawczy z pośród członków założycieli, co się oddają bądź wyższemu nauczaniu, bądź literaturze polskiej.

§ 6. Sekretarz kieruje Towarzystwem i przedstawia je na zewnątrz, mając prawo podpisywać w imieniu Towarzystwa wszelkie dokumenty i zobowiązania. Ma on obowiązek oprócz ogólnego kierunku pracami Towarzystwa:

a) Przesyłać corocznie wszystkim członkom sprawozdanie z postępu prac Towarzystwa i z użycia funduszów jego.

b) Zwołać po trzech latach urzędowania, lub wcześniej, jeśli uzna za stosowne, zebranie założycieli, aby im dać sprawę ze swych czynności i poddać im ważniejsze kwestje do osądzenia, jak n. p. ustanowienie katedry lub założenie wszechnicy.

§ 7. Komitet wykonawczy pomaga sekretarzowi w jego czynnościach i zbiera się według potrzeby, aby orzekać o rozdawaniu stypendjów i o wydawaniu dzieł nakładem Towarzystwa. W razie śmierci sekretarza, komitet wykonawczy winien zwołać zgromadzenie ogólne członków założycieli.

§ 8. W razie rozwiązania Towarzystwa, fundusze jego będą oddane do rozporządzenia Muzeum narodowego w Rapperswylu.

Rozruchy chłopskie w Rosji.

Ostatnie tygodnie z dnia na dzień dostarczały wiadomości o zatrważającym ruchu mas chłopskich w Rosji. Aczkolwiek ruch ten ograniczał się na razie do dwóch tylko gubernij: połtawskiej i charkowskiej, włącznie jednak z nastrojem chwili przesyconej wzburzeniami akademickiemi, jątrzącą sprawą Tołstoja, włącznie z tem opozycyjnem zaniepokojeniem społeczeństwa rosyjskiego, jakie bez wątpienia ma obecnie miejsce — widmo powstania chłopskiego wyrastało do niezwykłych rozmiarów. Ton ten podnosiła jeszcze tajemniczość, która zawsze wieje od wypadków rosyjskich, skrępowanych przez cenzurę i policję nie tylko w rozgłosie jakimkolwiek, ale choćby w możności przedostania się do wiadomości ogółu w najbardziej nawet rzeczowej formie.

Obecnie mamy pod ręką komunikat rządowy rosyjski. Jakkolwiek komunikat taki zazwyczaj podaje fakty w dobrze tendencyjnem oświetleniu, o metodzie rządowej dyskretnie przemilcza, w danym razie jednak mimo wszystko daje tyle ciekawego materjału, że go w całości czytelnikom załączamy.

„Ostatnimi czasy w gub. połtawskiej i charkowskiej były poważne wypadki zakłócenia porządku publicznego. Przebieg ich był następujący:

W połowie marca w przyległej do pow. połtawskiego części pow. konstantynogradzkiego w gub. połtawskiej do majątków ziemskich zaczęli tłumnie przychodzić włościanie okoliczni i tłómacząc się brakiem żywności, prosić o wydanie im paszy dla bydła; jednocześnie w tejże okolicy znacznie wzrosła liczba kradzieży nocnych zboża, kartofli i siana.

Wkrótce włościanie od próśb przeszli do żądań, którym nieraz towarzyszyły okrzyki: „Wszystko jedno, to wszystko i tak niezadługo będzie nasze“, a następnie do pogróżek, że w razie odmowy użyją siły.

Wszystkie te fakty obserwowane były na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, w rejonie większych majątków ziemskich, w pobliżu wsi pow. konstantynogradzkiego Maksymówka, Warwarówka, Fedorówka i Lisiczje, z których ostatnia, jak się okazało, była miejscem pobytu wielu osób, trudniących się występną propagandą.

Wzburzenie wśród ludności stopniowo wzrastało, wreszcie w d. 10 kwietnia ogromny tłum, złożony z włościan ze wsi Maksymówka i po części z mieszkańców wsi sąsiednich, przybył na wozach do jednego z chutorów w dobrach księcia Meklembursko-Strelickiego „Karłówka“, groźbą zabrał administratorowi klucze od śpichrzów i wyniósł kilka tysięcy pudów kartofli.

Od tego czasu w pow. połtawskim zaczęły się jawne rozruchy; włościanie jawnie, całemi gromadami, nieraz w liczbie od 300—400 wozów, napadali na dwory zamożnych ziemian i Kozaków, odbijali zamki od śpichrzów, stodół, spiżarni, zabierali zboże, paszę dla bydła, narzędzia rolnicze, a nieraz i bydło. W niektórych wypadkach z tłumu grabicieli rozlegały się okrzyki: „Bierzcie, tak powinniście zrobić, jak napisano w książce; to wszystko nasze!“

W d. 12 kwietnia gubernator połtawski, uznawszy za właściwe celem przywrócenia porządku, środki przedsięwziąć nadzwyczajne, udał się z trzema batalionami piechoty na miejsce rozruchów i w d. 13 kwietnia przystąpił do ich ukrócenia, dążąc śladami grabicieli. Ukazanie się wojska, wywołując odpowiednie wrażenie w tych wsiach, do których ono przybywało, nie było jeszcze wystarczającem do przywrócenia odrazu porządku.

W innych okolicach obu powiatów gub. połtawskiej grabieże trwały dalej i w d. 13 kwietnia między innemi w pow. konstantynogrodzkim zrabowano ogromne dobra kupca Wolika. Wywieziono z nich 20.000 pudów zboża. Następnie rozruchy zaczęły zbliżać się ku Połtawie.

W d. 14 kwietnia tłum włościan napadł na położony o 10 wiorst od miasta młyn Trepkego w pobliżu wsi Kowalówka. Wysłane tutaj przez wicegubernatora połtawskiego dwie roty piechoty, przybyły na miejsce w chwili, kiedy włościanie wracali z młyna Trepkego po dokonanym rabunku.

Naczelnik ziemski, który towarzyszył oddziałowi wojska, aresztował 20 osób i przystąpił do przeprowadzenia śledztwa. Tymczasem uzbrojony w widły i grabie tłum zaczął atakować wojsko i na ostrzeżenie dowodzącego sztab-oficera, że będzie zmuszony strzelać, odpowiedział kamieniami i żartami. Wobec tego wojsko strzeliło do tłumu, przyczem zabito dwie osoby, a 7 raniono. Jeden z ranionych zmarł, rany innych nie były niebezpieczne.

W dniu 15 kwietnia rozruchy w pow. konstantynogradzkim, dzięki wojsku, które zostało jeszcze wzmocnione przez 4-ty batalion, przysłany z Połtawy, poczęły się zmniejszać, jakkolwiek zrabowano jeszcze kilka folwarków pod samą Połtawą.

W dniu 16 kwietnia wynikły nowe rozruchy w powiecie konstantynogradzkim, lecz nie miały większego znaczenia. Na tem skończyły się ostatnie rozruchy w gub. połtawskiej. Ogółem w tej gubernii zrabowano 54 majątki.

W dniu 13 kwietnia rozruchy przeszły do gub. charkowskiej, ogarniając w niej pow. wałkowski i niewielką część pow. bogoduchowskiego. Po trzech dniach rozruchy przybrały tu większe jeszcze rozmiary, niż w gub. połtawskiej. Włościanie nie poprzestawali już na rabowaniu zboża, kartofli, siana, lecz rabowali też inwentarz, zabierali bydło, nieraz sprzęty domowe, zniszczyli kilka majątków i dwa z nich spalili.

Wiadomość o rozruchach w pow. wałkowskim otrzymał gubernator charkowski ks. Oboleński, który niedawno przedtem objął rządy gubernii wieczorem dnia 13-go kwietnia.

Zaraz po otrzymaniu tej wiadomości wyjechał on w nocy dnia 13 kwietnia na miejsce rozruchów, zabrawszy z sobą batalion piechoty i secinę kozaków. Dnia 14 kwietnia rano wojsko napotkało grabicieli w majątku jenerała piechoty Perlika, odebrało im zabrane rzeczy, ukarało winnych i aresztowało około 50 osób. Przyłapawszy następnie włościan na rabowaniu dwóch sąsiednich majątków w gubernji połtawskiej, ks. Oboleński dowiedział się o zamiarze zrabowania wielkiej cukrowni kupca Mołdawskiego, we wsi Nowo Iwanowskie, w pow. wołkowskim, lecz zdołał przybyć z wojskiem już po rabunku. Z cukrowni tej zrabowano około 30.000 pudów cukru i rozmaite sprzęty, rozebrano maszyny na części i zabrano je z sobą; uprowadzono też 150 par wołów.

Tłum doszedł tutaj do takiej wściekłości, że rzucił się na szpital fabryczny, zabrał wszystkie lekarstwa z apteki, wyrywał i unosił z sobą sienniki z pod chorych.

W tym czasie przybył gubernator z niewielką garstką kozaków, zatrzymał znaczną liczbę grabicieli i ukarawszy ich, przywrócił porządek.

Jakkolwiek 14 i 15 kwietnia w różnych okolicach pow. wałkowskiego rozruchy trwały dalej, dzięki jednak wysłanym z Charkowa posiłkom, większej części napadów wojsko zdołało zapobiedz zawczasu.

Pomimo to nie wszędzie udało się zapobiedz rabunkowi. W dniu 14 ym kwietnia tłum zrabował majątek obywatelki p. Gajewskiej i podpalił zabudowania. Tegoż dnia napadnięto na bogaty dwór w Kantakuzowce, gdzie zrabowano spichrze, uprowadzono bydło, zabrano wszystkie ruchomości i bibljotekę.

W majątku obywatela ziemskiego Duchowskiego, Osinowie, włościanie po zrabowaniu wszystkich ruchomości, rozebrali dom i zabrali drzewo z sobą.

Pod wieczór 14 kwietnia tłum zbliżał się do miasta Wałki. 15 kwietnia na ulicach tego miasta ukazały się pierwsze grupy włościan, idących na rabunek, lecz po przybyciu gubernatora, wieczorem 15 kwietnia porządek był przywrócony i winni ukarani.

Na tem ukończyły się rozruchy w pow. wałkowskim. Ogółem w tym powiecie zrabowano 25 majątków i folwarków. Mniej więcej takiej samej liczbie rabunków zapobiegnięto zawczasu.

Prócz tego w przyległej do pow. wałkowskiego miejscowości w pow. bogoduchowskim, zrabowano dwa folwarki w pobliżu wsi Riabkowa i chutora Błahodatnego. Chutor Mirnyj również został napadnięty, ale zdołano go ocalić.

Energiczne zarządzenia gubernatora charkowskiego i przyrzeczenie ludności, że ci, którzy zwrócą zrabowane rzeczy, będą korzystali z łaski, skłoniły biorących udział w rabunkach włościan do opamiętania. W następnych dniach po ukończeniu rozruchów, włościanie zaczęli przynosić do urzędów gminnych, celem zwrócenia właścicielom, zabrane mienie i wyrażać żal w formie odpowiednich uchwał gromadzkich.

Niezwłocznie po wybuchnięciu rozruchów zarówno w gub. połtawskiej, jakoteż charkowskiej, na miejsce ich przybyli przedstawiciele władzy sądowej i przystąpili do śledztwa pierwiastkowego. Jednocześnie prowadzono badania za pośrednictwem oficerów korpusu żandarmów.

Śledztwo to wyjaśniło, że w przylegających do siebie częściach pow. połtawskiego i konstantynogradzkiego, gdzie położenie gospodarcze włościan, którzy w ostatnich latach byli nawiedzeni kilkakrotnie klęską nieurodzaju, jest niezupełnie zadowalające, — uwiła sobie gniazdo antypańsztwowa propaganda, która ujawniła się w ogromnem rozpowszechnieniu wśród włościan zakazanych broszur i wydawnictw w języku małoruskim.

W broszurach tych ludność wiejską wzywano do powstania przeciwko władzom i zawładnięcia mieniem obywateli ziemskich.

Do powyższego dodać należy, że fałszywe są rozpowszechnione wśród ogółu pogłoski o osobach, które padły ofiarą przemocy ze strony włościan, jako też o włościanach, zbitych na śmierć z rozporządzenia władzy.

Za podstawę do powstania tego rodzaju pogłosek posłużyła ta okoliczność, że w celu ukrócenia rozruchów władze były zmuszone do poddania karze cielesnej przywódców ruchu i stawiających opór jego uczestników.

Kary te oddziałały odpowiednio na włościan i usunęły konieczność przedsięwzięcia energiczniejszych środków, na wzór tych, do których trzebą się było uciec we wsi Kowalówce przy tłumieniu rozruchów.

Osoby, które kierowały gromadami grabicieli i więcej winne z pośród tych ostatnich, zostały zatrzymane; uwięziono również kilka osób z pośród biorących udział w występnej wśród włościan propagandzie.

Obecnie porządek publiczny w gub. połtawskiej i charkowskiej został przywrócony. Przypuszczać należy, że przedsięwzięte środki w celu wzmocnienia w tych okolicach ochrony policyjnej, zabezpieczą utrzymanie tam porządku i na przyszłość.

Komunikat należy uzupełnić nie tyle fantazją ile wiadomościami, zaczerpniętemi skądinąd. Tak np. wiemy z ostatnich depesz, że ruch mimo wszystko nie ustał, że w tych dniach powieszono dwóch studentów „za występną propagandę“; wiemy dalej, że to, co komunikat nazywa ogólnikowo „karą cielesną“, to było częstokroć katowaniem chłopów. Nie czytając jednak nawet nic między wierszami komunikaty, znajdziemy w tekście ważne wskazówki, a przedewszystkiem to, że ruch majowy powstał na tle głodu, który chłopa rosyjskiego niszczy z roku na rok, oraz propagandy rewolucyjnej, którą system rosyjski nietylko wywołuje, ale i wzmaga.

O siłach wulkanicznych.

W przeciwieństwie do życia kipiącego na powierzchni ziemi przyzwyczailiśmy się uważać ląd „stały“ jako coś jedynie w ogólnym kalejdoskopie zjawisk niewzruszonego. Tymczasem od czasu do czasu siły ukryte wewnątrz naszej planety zmuszają ludzkość do przypomnienia, że to co widzimy w ciągu naszego krótkiego życia i naszymi nielicznymi zmysłami jest małą cząstką życia całej przyrody. Ziemia, budząc się nagle daje o sobie znać w sposób przerażający. Dziesiątkami tysięcy pochłania swoich mieszkańców i w ten sposób dopiero przypomina ludzkości o tem, że żyje i że w swoim rozwojowym procesie musiała stąpać jeszcze większemi katastrofami. I istotnie, zdaje się to już nieulegać żadnej wątpliwości. Okresy długotrwałego tworzenia się skał kredowych i wapiennych musiały przerywać gwałtowne zmiany powierzchni, spowodowane siłami wulkanicznemi.

Niema ani jednego zakątka na ziemi, któryby nie przebywał najstraszliwszych kataklizmów. Wulkany — to zaledwie słabe odbicie tego co się działo z naszą planetą w ciągu miljonów lat, zanim stała się tem, czem jest obecnie t. j. kulą o stałej powierzchni. Rozwinięta z mgławicy słonecznej, bryła płynnej materji musiała przedewszystkiem stygnąć, pokryć się stałą skorupą o bliżej niezbadanej głębokości. Jeden z najznakomitszych znawców sił wulkanicznych, Alfons Stübel, tak dalej tłomaczy proces tego stygnięcia. Ponieważ nowo powstała skorupa ustawicznie w coraz innych miejscach się przerywała, powstawały więc ciągle nowe otwory, którymi lawa z wnętrza ziemi wydobywała się na powierzchnię i tworzyła następne pokłady. W ten sposób najnowsze warstwy były wynikiem wybuchów, pochodzących z coraz głębszych wulkanów.

Po nowych wybuchach twardniała tylko powierzchnia tego nowego pokładu, głąb zaś pozostawała na znacznych często przestrzeniach zarówno płynną i rozpaloną. Jak długo trwać mógł ten proces tworzenia coraz nowych pokładów wulkanicznych — trudno, a nawet niemożliwością jest określić. Faktem jest jednak, że współczesne wulkany nie zdają się być wynikiem jednolitego działania sił ukrytych w łonie ziemi i nie mogą pochodzić z jednego, jeżeli się można tak wyrazić, zbiornika lawy.

Musiały się pomiędzy jednym pokładem zastygłej skorupy a następnym, tworzyć jakby mniejsze odosobnione jeziorka, będące źródłem dla każdego z tych wulkanów, które działają obecnie. W przeciwnym wypadku trudnoby było zrozumieć, dlaczego z dwóch sąsiadujących wulkanów jeden wybucha a drugi śpi spokojnie. Naprzykład Etna i Wezuwjusz nigdy nie wybuchają równocześnie. To samo dzieje się z wulkanami w południowych Kordyllerach. Alfons Stübel nazywa takie odosobnione zbiorniki lawy periferycznemi i twierdzi, że mogą one jednak dochodzić do wielkich rozmiarów. I tak obecnie czynny w tak strasznym sposób Mont-Pelée wybucha równocześnie z wulkanem umieszczonym na sąsiedniej wyspie St. Vincent i obydwa poczyniły straszne spostoszenia. Równoczesne trzęsienia ziemi wśród innych Antyllów dowodzą, że sfera działania sił podziemnych była w tym wypadku bardzo rozległą, tem bardziej, że mniej więcej w tym samym czasie miały miejsce trzęsienia ziemi w Hiszpanji i południowo-zachodniej Francji. Widocznie więc zachodziły w peryferycznym ognisku pod Małemi Antyllami jakieś olbrzymie zaburzenia, których wynikiem były straszne wybuchy lawy i trzęsienia ziemi, dające się odczuć na wielkich odległościach, bo aż w Europie.

P. Stübel nie jest zdania, aby można ściśle porównywać wybuch Mont Pelée do słynnego wybuchu Wezuwjusza, kiedy zasypał Herkulanum i Pompeję. Wtedy ludność przeważnie dała się uratować, zasypując tylko więźniów, głupców, lub złodziei, którzy powchodzili do domów w celu kradzieży, lub do piwnic, licząc, że tam ocaleją. Katastrofa na Martynice była natychmiastową — wszak wszyscy prawie mieszkańcy zginęli. To jest do wytłomaczenia tylko w taki sposób, jeżeli się przyjmie, że Mont Pelée wyrzucił nagle całą masę rozpalonego namułu, lub lawy. Takie wypadki, w których rozpalone kamienie płynęły jak deszcz, nieraz miały miejsce na wyspie Hawaja.

Wszystkie te wulkaniczne wybuchy, o których mówi historja, są już ostatkiem zamierającego ognia wewnętrznego w ziemi. Ten ogień, pomimo spustoszeń, jakie czyni, jest dla nas dobrodziejstwem. Z chwilą jego wygaśnięcia zginą z powierzchni ziemi wszystkie olbrzymie masy wód. Bezmierny mnóstwem szczelin poryty ląd stały wessie w siebie wtedy te wody, które zginą w jego wnętrzu na zawsze. Kula ziemska zamieni się w pustynię, podobną do księżycowej. Życie organiczne bez wody jest niemożliwością.

Takim będzie jeden z licznych obrazów końca świata.

ZE ŚWIATA.

Sztuka i Września. — Śmierć aeronauty Severo.

Sztuka i Września. Zaledwie otworzono podwoje oficjalnego Salonu paryskiego, a już wykwitł, jak co rok zresztą, wypadek, który został przez pisma francuskie „Eclair“ i „Français“ podniesiony i gorąco komentowany.

Rzeźbiarz, p. Henryk Kossowski, od lat dwudziestu kilku zamieszkały w Paryżu, przesłał w roku bieżącym do Salonu rzeźbę, którą zatytułował: „Dzieciom wrzesińskim“. Salon rzeźbę tę odrzucił bez żadnych motywów, jakkolwiek praca jest bardzo dobrą.

Mały napis na odrzuconem dziele, odkrył jednak tajemnicę: napisano tam dwie alfabetyczne litery „R. O.“, co dla wtajemniczonych znaczy: „Refusé opinion“: odrzucone z powodu pomysłu.

Cóż to za pomysł przedstawił p. Kossowski w swej rzeźbie?

Na wpół leżąc, mały chłopiec broni się od potwornego małża (pieuvre), który go owija i oplata swemi ośmioma ramionami, zaopatrzonemi w mnóstwo ssawek. U dołu podpis: „Dzieciom wrzesińskim“.

Chłopiec zmodelowany bardzo dobrze; zwierzę morskie, które się wpija w jego ciało, ma wyraz pełen zapamiętałości. Może za mało duszy jest w szamotaniu się dziecka, wszystko jednak nie tłomaczy zupełnie odmowy ze strony „jury“.

„Eclair“ i „Français“ wydrukowali natychmiast bardzo ostre w sprawie tej artykuły, a „Français“ podał nawet reprodukcję z rzeźby p. Kossowskiego.

Artykuł w „Français“ kończy się słowami: „Myli się p. Kossowski, myśląc, że wolno protestować w dziełach sztuki przeciwko germanizacji, jakiej prowincja Poznańska jest widownią. Nie wolno czcić honoru i odwagi w Salonie artystów francuskich“.

Rzeźbę p. Kossowskiego odrzucono.

* * *

Śmierć aeronauty Severo. Młody brazylijski aeronauta Severo poniósł tragiczną śmierć w Paryżu. Severo zrobił olbrzymi balon, który miał 2344 metrów objętości i nad sposobem jego kierowania pracował całych lat dwadzieścia. Dnia 12 maja miało nastąpić spełnienie jego tyloletniej pracy, na którą stracił cały swój majątek. Około godziny piątej zrana wsiadł w parku Vaugirard do łódki balonowej i żegnając się z żoną, mówił: „Dziś nareszcie urzeczywistni się marzenie mojego życia“. Potem dodał: „Jestem fatalistą. Jeżeli jest przeznaczonem, abym dziś umarł, oczekuję na śmierć spokojnie“.

Tymczasem statek wzniósł się w powietrze. Severo, jak się zdawało, manewrował nim jak najswobodniej. Nagle, na wysokości jakich 600 metrów, balon stanął, potem zaczął się okręcać koło siebie i wtem — buchnął olbrzymi płomień, a resztki statku wraz z dwoma trupami aeronauty, oraz jego pomocnika mechanika Suchet'a, spadły z przerażającą szybkością na ziemię. Obaj mieli straszliwie poparzone twarze. Okazało się, że nastąpił wybuch gazu w balonie.

Jako przyczynę nieszczęścia podaje aeronauta Lachambre tę okoliczność, że motory statku były za blisko balonu, który tego dnia jeszcze wskutek palących promieni słonecznych powiększył zwykłą objętość i gaz, uchodzący przez pory, zajął się od płomieni motorów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Zofji i trzech jej córek: Wiary, Nadziei i Miłości, męczenniczek; piątek Jana Nepomucena i Ubalda, biskupa, wyznawcy; w sobotę Wigilja, Paschalisa, wyznawcy i Brunona, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 57, zachód przypada o godz. 7 minut 15, długość dnia godzin 15 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

„Echa defraudacji wielickiej Kasy oszczędności w Radzie miejskiej w Podgórzu“. Z powodu artykułu zamieszczonego w szpaltach „Głosu Narodu“ w nrze 107 pod powyższym tytułem, otrzymujemy następujące sprostowanie:

Powiedziałem, że nie jest wykluczony deficyt Kasy oszczędności wielickiej, dochodzący do półtora miljona koron, twierdziłem natomiast, że jakkolwiek projekt sanacji tejże kasy, uchwalony przez Radę powiatową przez zaciągnięcie 500.000 koron nisko procentowej pożyczki, oraz przez nałożenie 5 prc. doda-

tku do podatku, nie jest bez wad i uciążliwym jest dla mieszkańców powiatów wielickiego i podgórskiego, to jednak jest odpowiedniejszym od likwidacji Kasy oszczędności, którąby pociągnęła nie 5 prc. dodatku, lecz 50 do 70 prc. przez długi szereg lat, rujnując kontrybuentów obydwóch powiatów, jak również licznych dłużników kasy przeważnie włościan i małomieszczan. Z poważaniem Marjewski.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Jak pożyteczną jest dla społeczeństwa działalność kas oszczędności, towarzystw zaliczkowych, uczciwie prowadzonych, nie obliczonych na wyzysk, może posłużyć za przykład „Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności w Skawinie". Pominąwszy już tę okoliczność, że tutejszą ludność wyrwało z rąk lichwiarzy, że przyjmując spłaty długów drobnemi ratami ułatwia te spłaty o ile tylko może, a przez to niejednego z biedy ratuje, to jeszcze oprócz tego znaczną część dochodów swoich rozdziela rok rocznie na dobroczynne cele. Idzie stąd ładny grosz na chwałę Bożą, na ochronkę, na wsparcie ubogich studentów, na zapomogi dla różnych instytucyj dobroczynnych i t. p. Z dochodów ubiegłego roku skorzystała też i szkoła miejscowa, albowiem na prośbę podpisanego uchwaliła dyrekcja wraz z radą nadzorczą, wyasygnować na przybory naukowe kwotę 200 koron. Ze względu, że uboga w przybory naukowe szkoła tutejsza bardzo tego dla ułatwienia dziatwie nauki potrzebowała, gdyż bez przyborów uzmysławiających nauka tak dla dziatwy, jak dla nauczycielstwa, jest niezmiernie utrudniona, ze względu, że ten dar zaspokajający choć częściowo potrzeby szkoły, jest dla niej wielkiem dobrodziejstwem a zarazem dobrym przykładem dla innych instytucyj finansowych, składam w imieniu dziatwy szkolnej i w imieniu grona nauczycielskiego szanownemu Towarzystwu serdeczne dzięki. Co damy na taki cel szkole, to dajemy własnym dzieciom, z tego będą korzystały całe pokolenia. Stanisław Czaja, nauczyciel kierujący.

Krościenko nad Dunajcem 12 maja. (Śmierć przez zaczadzenie). W Jaworkach, wsi pod Krościenkiem nad Dunajcem, wydarzył się straszny wypadek, który dzięki natychmiastowej pomocy sąsiadów, zakończył się śmiercią tylko jednej osoby:

Wdowa 66 letnia Anna Sroka, Rusinka, mieszkając w izbie z 20 kilkoletnią córką Anastazją i z innemi jeszcze komornicami, zapaliła wieczorem w piecu konarami dębowymi. Gdy chciały się udać na spoczynek, Anastazja Srokówna ugasiła wodą ogień i zatkała szmatami otwór w kominie. Węgle jednak w piecu na nowo się rozżarzyły i powstał w izbie taki czad, że wszystkie osoby śpiące w izbie straciły przytomność. Nazajutrz rano, gdy sąsiedzi zauważyli, że nikt z izby nie wychodzi, weszli tam i zastali leżące w łóżkach kobiety bezprzytomne. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano jeszcze ocucić córkę z komornicami, zaś u matki można było tylko skonstatować śmierć.

Z powodu tego wypadku Anastazja Srokówna stanęła przed sądem oskarżona o występek z § 335 u. k., popełniony przez nieostrożne obchodzenie się z piecem. Trybunał nowosądecki uwolnił ją w zupełności od oskarżenia z powodu, że ogień ugasiła i nie mogła przewidzieć tego następstwa, skora sama ledwie ocaloną została.

Limanowa 12 maja. (Przeszkoda w ukonstytuowaniu się Rady). Jak w swoim czasie doniosłem, przeprowadzono tu uzupełniające wybory do Rady gminnej w dniu 15 kwietnia b. r. w III kole, zaś w dniu 16 kwietnia b. r. w II i I kole wyborczem. Rada gminna miała się ukonstytuować jeszcze dnia 25 kwietnia b. r., co jednak dotąd jeszcze nie nastąpiło. Przeszkodą w ukonstytuowaniu się Rady ma być protest, wniesiony jednak nie do zwierzchności gminnej, jak tego wymaga § 31 ust. wyb. gm., lecz do starostwa w Limanowy, które winno protest jako wniesiony do niewłaściwej władzy odrzucić, skoro nie przesłało go zwierzchności gminnej przed upływem 8 dniowego terminu, przepisanego do wnoszenia protestów przeciw wyborom do Rady gminnej. Z tego powodu zwołali onegdaj wyborcy zgromadzenie, które jednogłośnie uchwaliło wnieść do zwierzchności gminnej i starostwa w Limanowy, oraz do namiestnictwa we Lwowie — zażalenie z prośbą o nakazanie bezzwłocznego ukonstytuowania się Rady. Także zażalenie z prośbą wysłali już wyborcy wczoraj do tych władz i spodziewają się wkrótce pomyślnego skutku.

„**Macierz szkolna**" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 3 posady w gimnazjum polskiem w Cieszynie, mianowicie na jedną posadę nauczyciela filologji klasycznej, na jedną posadę nauczyciela języka niemieckiego i na jedną posadę nauczyciela geografji i historji; dwie ostatnie posady mogą być ewentualnie obsadzone przez nieegzaminowanych nauczycieli z roczną płacą 2000 k.

Kompetenci o rzeczywiste posady mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenta dla uzyskania posady potzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j 2800 k. i dodatek aktywalny 500 k. z kwinkwenjami jak w zakładach rządowych.

„Macierz szkolna" żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 10 czerwca b. r.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 15 Maja

Zapiski osobiste. J. E. p. namiestnik hr. Piniński odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Lwowa.

Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki odjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Muzeum hr. Czapskich zostało otwarte dla publiczności. Zwiedzać je można w poniedziałki, środy i piątki od godz. 3 do 6 wieczór.

Wystawa prac uczennic p. M. Eljaszówny. — W lokalu Stow. nauczycielek przy ul. Krupniczej urządzono wystawę prac uczennic p. Marji Eljasz w zakresie sztuki stosowanej w dniach 8 i 9 maja b. r. na dochód tegoż Stowarzyszenia. Kto miał sposobność oglądać poprzednią wystawę przed kilku laty, tego uderzył na wstępie znaczny rozwój tej szkoły — fakt pomyślny, zwłaszcza, że podobne usiłowania zwykle kończyły się niepowodzeniem. Są tam stoliki, krzesełka, biórka, pułki, ekrany i rozliczne drobiazgi, które mogą być ozdobą mieszkania. Nie każdemu dano być wielkim artystą, ale umieć zużytkować uzdolnienie artystyczne tylu uczennic i dać zarazem zarobek wielu rzemieślnikom, jest to prawdziwą zasługą tej uzdolnionej artystki. Wśród mnóstwa przedmiotów, objętych skromnym tytułem sztuki stosowanej, były rzeczy pełne smaku a nawet prawdziwej artystycznej wartości. Stolik i krzesełko, wykonane przez pannę Eljaszównę, szarotki w połączeniu z paprociami stylizowanemi, zasługują dla niezwykle oryginalnego pomysłu na szersze zaznajomienie publiczności.

W pośród zastępu uczennic można było spostrzedz objawy prawdziwego talentu a we wielu pracach przebijała wcale dobra technika.

„**Wesele" Wyspiańskiego** zostało wystawione w poniedziałek na dochód personalu robotniczego teatru miejskiego. Z powodu tego przedstawienia otrzymujemy następujące pismo:

Bawiąc kilka dni w Krakowie ucieszyłem się widząc na afiszu, że dają „Wesele" z Tarasiewiczem w roli poety. Widziałem go we Lwowie i do dziś nikt lepiej tej roli nie odegrał. Jakież było niemiłe rozczarowanie gdy zobaczyłem, że dyrekcja ogłaszając, że rolę poety oddaje artyście tej miary co p. Tarasiewicz, obsadza ją inaczej nie tłomacząc powodu tej zmiany. Oprócz tego „Wesele", które powinno być dawane z całym pietyzmem, dziwnie się popsuło, niema dawnego ożywienia, nawet muzyka prawie nie przygrywa co jest konieczne, artyści skracają całe ustępy lekceważąc publiczność. Wszystko idzie bez życia. Gdzież się te czasy podziały, gdy byłem na trzech pierwszych przedstawieniach „Wesela" w Krakowie. Nie można się dziwić, że było pusto w teatrze. Panowie artyści i reżyserja niech pamiętają, że „w każdym z nas coś woła" patrząc na „Wesele" i boli jeżeli nie tak oddane, jak rozumiemy. A. S.

Ślub. W kościele św. Anny odbył się wczoraj wieczorem ślub panny Ireny Korczyńskiej, córki radcy dworu dra Edwarda i Emilji z Pareńskich Korczyńskich z p. drem Jerzym Ramult-Wiszniewskim, synem ś. p. dra Ludwika Wiszniewskiego. Wobec licznego orszaku weselnego związkowi błogosławił ks. prałat dr Juljan Bukowski. Chór amatorskiej dwunastki pod kierunkiem p. Budzynowskiego odśpiewał „Veni Creator" A. Wanderselba, oraz hymn „O Deus salva me" Kreutzera.

Sekcja socjalna „Czytelni katolickiej" urządza dzisiaj dalszy ciąg dyskusji nad znakomitym referatem pp. dra Jordana o tanich mieszkaniach robotniczych. Zarówno temat mający pierwszorzędną doniosłość jak i osoba prelegenta, powinny ściągnąć do Czytelni, wszystkich ludzi zajmujących się sprawą robotniczą.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 15 kwietnia b. r. zamknięto mianowania do biegu „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase" z dotacją 4.500 koron i nagrodą honorową dla jeźdzca zwycięzcy. W biegu udział brać będą 4-letnie i starsze konie wszystkich krajów. Meta wynosi 4·800 metrów. Bieg odbędzie się we wtorek dnia 17 czerwca b. r. Zamianowano 25 koni a mianowicie: Jego Król. Wys. Księcia Mig. Braganҫa 6 l. gn. wał. „Tudor", Nadpor. I. Aresin-Faltona 4 l. gn. kl. „Azért is", Rotm. Hr. Fryd. Chorinskiego 4 l. ciemnogn. og. „Allegro", p. Em. David 5 l. gn. og. „Jour fix". i 5 l. kaszt. wał. „Jérome", Nadpor. Józ Felbertha 4 l. gn. kl. „Saffi", p. Kasp. Geista 5 l. gn. kl. „Részes", 5 l. gn. kl. „Beheme", 4 l. gn. og. „Nyakas" i 4 l. gn. wał. „Döntnök", p. Dra Ludw. Habera 5 l. ciemnogn. og. „Vendel" (półkrwi), Por. Dom. Horbaczewskiego 5 letni gniady wałach „Cocker" i 5 letni gn. kl. „Chorzelanka" p. Eug. Herthy, 5 l. gn. og. „Almom" Pol. marszałka por. hr. Hen. Lamberga' st. gn. wał. „Generalstäbler" p. Wik. Mauthnera z Maśkhof, 5 l. gn. og. „Walse" i 5 l. kaszt. wał. „Rézkakas" nadpor. hr. P. Orssicha, 5 l. gn. og. „Különcz", 5 l. gn. wał. „Kontar", 4 l. gn. og. „Csitt" i 4 l. ciemnogn. og „J'insiste", p. Kazim. Ostoja Ostaszewskiego 5 l. gn. kl. „Licho bez szlarki", hr. Fr. Schönborna 6 l. kaszt. kl. „Taudride", p. Mr. Withe 5 l. gn. og. „Alberich II", i 4 l. gn. og. „Cheercep". Powyższe wpisy koni przewyższają klasowe, jakoteż liczebnie wszystkie dotychczasowe, co wzbudza uzasadnione przekonanie, że propozycja tego interesującego biegu życzeniom właścicieli utrzymujących konie do biegu z przeszkodami w zupełności odpowiada.

W pracowni p. Jahody wykonano bardzo piękną pracę na lwowską wystawę przemysłową. Jest to zbytkowna oprawa albumu p. t. „Klejnoty miasta Krakowa". Album składa się z 24 artystycznie wykonanych akwarel z objaśniającym tekstem, obok nich umieszczonym. Piękna oprawa w stylu gotyckim pomysłu p. Jana Zubrzyckiego, jest ze skóry, wytłaczanej systemem mozaikowym.

Przyaresztowanie włamywacza. Policji powiodło się wyśledzić i przyaresztować włamywacza, który dnia 1 maja w jasny dzień przy ulicy Loretańskiej okradł p. Malinowskiego. Sprawca jest 19-letni Adam Leichte false Wojewódzki, niegdyś terminator krawiecki. Leichte jako włamywacz przez kwiecień i maj grasował w Krakowie i przez ten czas popełnił 12 znanych kradzieży głównie przez włamania do mieszkań lub na strychy. Między innemi oprócz p. Malinowskiego okradł p. Marję Błociszewską przy ul. Jagiellońskiej, p. Marję Nazarewiczównę przy ulicy Siemiradzkiego, p. Paulinę Polaczek przy ul. Florjańskiej, p. Stefana Porębskiego przy ul. Grodzkiej, p. Pauline T[illegible] przy ul. Długiej, p. Dorotę Recht przy ul. Grodzkiej, p. Ludwikę Kozłowską przy ul. Krowoderskiej i jeszcze inne osoby. Nadto odebrano od Leichta tużurek czarny, zarzutkę męską, parasolkę damską i paczkę knotów do lamp.

Ucieczka złodzieja. Słynny międzynarodowy złodziej Konstanty Tomaszewski, który przed dwoma laty został tu aresztowany przez p. Br. Karcza, przyczem okazało się, że Tomaszewski oprócz grubej kradzieży u adwokata Makowa w Łodzi, do którego wkręcił się w przebraniu lokaja, popełnił także kradzieże w poselstwach w Dreznie i Monachjum. Oddany władzom rosyjskim Tomaszewski został skazany na kilka lat w roty aresztanckie a następnie na osiedlenie. Tomaszewski jednak, któremu już nie raz udało się uciec, nawet z Syberji, za co nawet otrzymał 40 pletni i tym razem nie próżnował. Podawszy się za chorego został przeniesiony do szpitala więziennego, skąd umknął w ubraniu aresztanckim. Śmiały ten złodziej z wolności będzie umiał korzystać i zapewne niedługo da o sobie wiadomość przez jaki śmiały czyn złodziejski.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 15 maja: „Florio i Flavio", igraszki i sceny miłośne w 6 obrazach Fr. Schöntana i Koppel-Enfelda.

W sobotę, 17 maja: „Albert, wójt krakowski", dramat hist. w 8 odsłonach Stanisława Kozłowskiego (nowość).

W niedzielę, 18 maja: „Hulaj dusza", baśń fantast. ze śpiewami w 8 obr. A. Walewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek, 15 maja: „Bartel Turasel", sztuka osnuta na tle ludowem, w 3 aktach przez Filipa Langman, tłomaczył I. Wachsman, z p. St. Zawadzkim w roli tytułowej. Występ p. Buczmówny.

W sobotę, 17 maja: „Don Kiszot", krotochwila w 3 aktach wierszem ze śpiewami przez Aleks. Fredrę, muzyka Moniuszki.

WYBORY.

Przy wczorajszem głosowaniu z koła IIa wielkiej własności panował spokój, mimo, że dr Seinfeld i kilku żydów zajęło się kontrolą wyborców, których miało być 60, tymczasem jednolitych kartek stronnictwa żydowsko-liberalnego było tylko 38, jedna kartka wyborcza była próżna, a w trzech wypadkach dr Seinfeld polecił zaprotokołować protest przeciw zastępstwu.

Na kandydatów stronnictwa konserwatywnego oddano 109 jednolitych kartek głosowań. Ogólna liczba uprawnionych w tym oddziale była 209, z tych głosowało 190.

Komisję wyborczą stanowili: dyr. Franciszek Slęk, przewodniczący; pp.: dr Pareński i Epsfein jako delegaci Rady miejskiej, oraz pp.: dr Piotr Górski i Wandalin Beringer jako dele-

gaci z grona wyborców, protokolant dr Glossman.

Z liczby 190 oddanych głosów otrzymali: Mieczysław Sędzimir, dyrektor filji Banku krajowego, 177 głosów; dr Walenty Staniszewski, adwokat i syndyk m. Kasy oszczędności, 175 głosów; dr Franciszek Paszkowski, marszałek powiatowy, 134 głosy; Wandalin Beringer 133 głosy; dr Piotr Górski, poseł do Rady państwa, 133 głosy; dr Juljusz Leo, prof. Uniw. i poseł na Sejm, 133 gł.; hr. Antoni Wodzicki, poseł do Rady państwa, 131 gł.; dr Stanisław Tomkowicz, konserwator, 130 głosów; dr Bolesław Ulanowski, prof. Uniwersytetu 129 gł.; Szatkowski Henryk, sekretarz Tow. wzaj. ubezpieczeń, 128 gł.; dr Artur Benis, adwokat, sekretarz Izby handlowo-przemysłowej, 126 gł. i dr Leon Rothwein, adwokat, 119 gł. Ci 12 wybrani zostali członkami Rady miejskiej.

Kandydaci stronnictwa demokratycznego otrzymali: dr Adam Doboszyński i dr Maurycy Wechsler po 62 głosów; Józef Bielak, Herman Kroo i August Porębski po 55 gł.; Herman Fritsch i dr Aleksander Teichman po 54 gł.; dr Maurycy Horowitz 52 gł.; Franciszek Lenert 51 gł. i Jan Łapiński 48 gł. 11 głosów rozstrzelonych. Z oddziału tego zatem ponownie wybrani zostali pp. Beringer, dr Górski i hr. Wodzicki, przepadli zaś jako ponowni kandydaci: dr Doboszyński i dr Wechsler; p. Chyliński został wybrany z koła IIIa. Nie kandydowali zaś ks. dr Jul. Bukowski, dr Paweł Popiel, Tadeusz Stryjeński, dr Stanisław hr. Tarnowski. Pp. dr Leo, dr Paszkowski i dr Staniszewski zasiadali z koła I, dr Rothwein wreszcie zasiadał z oddziału małego handlu, w którym to kole przepadł.

Wreszcie jako nowo wybrani wchodzą pp.: dr Benis, Sędzimir, Szatkowski, dr Tomkowicz i dr Ulanowski. Żydów z tego oddziału zasiada dwóch dr Benis i dr Rothwein, kiedy poprzednio zasiadał tylko jeden żyd dr Maurycy Wechsler.

Aparat kahalno-konserwatywny pracował zatem skutecznie i wybory skończyły się znowu wzmocnieniem żywiołu żydowskiego, reprezentowanego tym razem przez dra Rothweina! Jeżeli tak dajej pójdzie w każdej kurji, to rada gminna przejdzie całkowicie pod żydowskie jarzmo.

Z wybranych sympatycznymi nabytkami są pp.: dr Tomkowicz, prof. Ulanowski i dyr. Sędzimir.

Lista liberalna otrzymała o połowę mniej głosów. Był tam postawiony między innymi pan Fritsch, który, jak powszechnie wiadomo, dostarczył stańczykom największej liczby pełnomocnictw z koła małych właścicieli.

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Z Rady państwa.

Wiedeń 14 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. kwadrans na jedenastą.

Między interpelacjami odczytano interpelację pos. Olszewskiego i tow. w sprawie wyborów gminnych w Brzesku i w sprawie wniesionego w tej sprawie rekursu.

Klofacza i tow. w sprawie wrzekomego udzielenia nagany przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda jednemu sędziemu w Benessowie Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa kolei.

Pos. Starzyński omawia sprawę deficytu kolei państwowych i przyłącza się do wczorajszych wywodów posła Kolischera, zwalcza wywody pos. Khevenhüllera, który w swojej mowie podzielił sieć kolei państwowych na 4 rejony i oświadczył był, że rejon wschodni jest bierny, bo należą doń wszystkie koleje galicyjskie, które zbudowane zostały jako koncesja dla Galicji. Mowca protestuje przeciw temu twierdzeniu.

Jeżeli się buduje koleje dlatego, że są potrzebne, uważać tego nie można za koncesję. Wskazuje na ogłoszony niedawno wykaz dochodów z kolei lokalnych do marca b. r. Z 14 kolei lokalnych galicyjskich 11 miało dochód wyższy, aniżeli poprzednie. Widać z tego, że rentowność galicyjskich kolei zwiększa się, a nie zmniejsza. Mowca podnosi z zadowoleniem, że minister Wittek we wczorajszej mowie odparł twierdzenie, jakoby sieć wschodnia była bierna.

Minister słusznie wskazał na galicyjską kolej Karola Ludwika, która gdy była prywatną, niosła złote jaja akcjonarjuszom, a obecnie całej sieci kolei państwowych przysparza dochodów. Pos. Starzyński oświadcza się za upaństwowieniem kolei północnej, które powinno nastąpić do 1 stycznia 1904 i wskazuje na wnioski Koła polskiego w tej sprawie.

Wiedeń 15 maja. W dalszym ciągu dyskusji nad etatem kolejowym przemawiali pos. Mosdorfer, Mastalka, Ryba i Forzt, który motywował rezolucję w sprawie zaprowadzenia taryfy kilometrowej. W polemice z pos. Kolischerem, pos. Forzt wyraził się, iż cały austrjacki system ta ryfowy polega prawie wyłącznie na specjalnych taryfach, na czem Galicja bardzo dobrze wychodzi.

Pos. Kolischer polemizował z wywodami p. Forzta, zbijając jego twierdzenia.

Po przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania i przyjęto tytuł „Ministerstwo kolejowe“. Następnie rozpoczęło się głosowanie nad rezolucjami, wniesionemi przez komisję budżetową.

Rezolucja pos. Forzta opiewa: Wzywa się ministerstwo kolei, aby w tym kierunku działało, aby w taryfie specjalnej I porzucono zasadę skali zniżkowej, a zastąpiono ją taksą zasadniczą.

Dr Kolischer wniósł następującą kontr-rezolucję. Wzywa się rząd, aby przez ustanowienie odpowiedniej taryfy kierunkowej chronił swojską produkcję wobec zagranicznej.

W głosowaniu przyjęto rezolucję dra Kolischera znaczną większością. (Żywe oklaski u Polaków).

Następnie Izba przystąpiła do dyskusji nad etatem ministerstwa rolnictwa. Dr Kozłowski przedłożył referat, poczem dyskusję przerwano i posiedzenie o godz. 8 wieczorem zamknięto; następne dziś o godz. 10 przed południem.

Uzupełnienie wydziału lekarskiego we Lwowie.

Lwów 15 maja. Deputacja profesorów wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego złożona z profesorów Kadyi'ego, Gluzińskiego, Łukasiewicza i Macheka, udała się do Wiednia, aby u ministrów: oświaty, skarbu, oraz u ministra dla Galicji, tudzież w Kole polskiem, poprzeć sprawę jak najrychlejszego uzupełnienia wydziału lekarskiego we Lwowie brakującymi dotychczas katedrami i instytutami.

Nadzór nad majątkami gminnymi.

Lwów 15 maja. „Kurjer lwowski“ donosi, że Wydział krajowy ma przedłożyć na najbliższej sesji wniosek o utworzenie osobnego biura dla spraw nadzoru nad majątkami i dobrami gmin i powiatów. Biuro to ma się składać z 7-miu urzędników.

Zjazd skoncentrowanych demokratów.

Lwów 15 maja. „Kurjer lwowski“ donosi, że na dzień 17 b. m. zaproszono do Lwowa wszystkich posłów demokratycznych celem omówienia i załatwienia ugody koncentracyjnej.

Delegacje.

Buda-Peszt 15 maja. W komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, minister hr. Gołuchowski odpowiadał na interpelację Węgrów w sprawie świty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Komisja uchwaliła zaproponować delegacji węgierskiej, aby wyraziła zupełne zaufanie ministrowi i następnie komisja uchwaliła budżet ministerstwa spraw zewnętrznych i podziękowała ministrowi za wyjaśnienia.

O reformę w Rosji.

Berlin 15 maja. Według „Berl. Local-Anzeiger“, Tołstoj za pośrednictwem członków rodziny cara, wręczył carowi list z żądaniem dalszego prowadzenia dzieła reformy Aleksandra II.— Car miał oświadczyć, że list zawiera wiele szczegółów, które zasługują na wzięcie ich pod rozwagę.

„Czarne gabinety“.

Berlin 15 maja. Krążą pogłoski, że minister Plewe urządził na wszystkich rosyjskich urzędach pocztowych i telegraficznych t. zw. „czarne gabinety“, w których listy mają być otwierane przez policję.

Podrożenie jazdy koleją w Rosji.

Wrocław 15 maja. Na wszystkich kolejach rosyjskich od dnia 1 lipca podwyższono taryfę osobową w pociągach pospiesznych o 40 prc.

Przeciw trójprzymierzu.

Medjolan 15 maja. Zgromadzenie, w którym wzięło udział około 3000 osób, protestowało przeciw odnowieniu trójprzymierza.

Rozruchy we Włoszech.

Rzym 15 maja. Dzienniki donoszą, że w Putignano 5000 chłopów demonstrowało przeciw burmistrzowi z powodu zbyt niskiej płacy. Demonstranci podpalili urząd podatkowy i otoczyli magistrat. Żandarmerja zrobiła użytek z broni. Jedna kobieta i siedmiu żandarmów ranionych. Aresztowano 40 osób.

Wybuchy wulkanów.

Nowy Jork 15 maja. Dzienniki donoszą z St. Thomas pod datą 13 b. m.: O godzinie wpół do 5 po południu dało się czuć wstrząśnienie ziemi. Wywołało to ogromną panikę. Wielu mieszkańców zaczęło uciekać z domów. Wstrząśnienia ustały zaraz, nie wyrządzając żadnej szkody.

Londyn 15 maja. Z St. Vincent donoszą, że położenie jest gorsze, niż pierwotnie sądzono. Wybrzeże wschodnie między Robinrock i Georgetown jest równie zniszczone, jak St. Pierre. Zginęło tam 1600 ludzi, dotychczas odnaleziono 100 trupów. 160 ciężko poranionych przewieziono do szpitala w Georgetown.

Rzym 15 maja. Ajencja Stefaniego zapewnia, że zupełnie fałszywem jest doniesienie jednej z wiedeńskich ajencyj, jakoby Wezuwjusz objawiał żywszą czynność, wyrzucał lawę i płonące żużle, które zdaleka wyglądają na pękające granaty. Wulkan jest zupełnie spokojny. Również nie jest prawdą, jakoby władze neapolitańskie ostrzegały ludność przed możliwym wybuchem.

Rzym 15 maja. Papież przesłał 20.000 lirów dla ofiar na Martynice.

Szach w Austrji.

Lwów 14 maja. Ambasador perski w Wiedniu przejeżdża dziś przez Lwów do Podwołoczysk celem powitania szacha perskiego.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 14 maja. „Fremdenblatt“ dowiaduje się, że wskutek bezowocnych rokowań musiano zaniechać odbywania w najbliższych dniach tygodnia 2 posiedzeń Izby posłów dziennie. Wobec tego, że obecne prowizorjum budżetowe upływa z końcem maja a do tego czasu budżet zdaje się nie będzie załatwiony, zachodzi potrzeba nowego prowizorjum budżetowego. Zakończenie obrad nad budżetem będzie dopiero możliwem po delegacjach.

Obrady pokojowe w Afryce.

Londyn 14 maja. Biuro Reutera donosi z Harismith, że jenerał Wessels, Ludwik Botha i inni wodzowie Boerów przybyli tutaj i udają się dziś na konferencję z delegatami Burgerów.

Lwów 15 maja. Staraniem Czytelni katolickiej odbył się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Zygmunta Krasińskiego. Przed rozpoczęciem wieczoru wtargnęło do sali około 200 słuchaczy politechniki i uniwersytetu, chcąc urządzić demonstrację przeciw prof. Zdziechowskiemu, który miał mieć na wieczorze odczyt na temat „Idea w poezji Krasińskiego i jej znaczenie w świecie słowiańskim“.

Zamiar ten wywołany był przez zarzut moskalofilstwa, podniesiony przeciw prof. Zdziechowskiemu w jednym z tutejszych dzienników. Komitet, zawiadomiony o zamierzonej demonstracji, uprosił prof. Zdziechowskiego, aby się wstrzymał z wygłoszeniem odczytu, co się też stało.

(Zarzut moskalofilstwa może być podniesiony przeciwko prof. Zdziechowskiemu tylko przez ludzi złej woli, albo przez takich, którzy zupełnie nie znają działalności i pism szanownego profesora. *Przyp. Red.*).

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 14-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·30, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·50, Akcje węg 698·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 546·50 Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państ. 679·50 Lombardy 47 50, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe 291·—, Akcje Alpiny 413·50 Losy tureckie 106·—, Ruble 253 50.

Cukier (stale) 17·50, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie. Z powodu oświadczenia ministra kolei o akcji upaństwowienia, tendencja silna. Koleje państwowe zwyżkowe.

Berlin 14 go- maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 212·—, Towarzystwo dyskontowe 183·50.

Krakowska fabryka kiełbas, wędlin i delikatesów **J. K. Kurkiewicza** w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 7 **poszukuje dwóch** 4142

panien sklepowych

Kilka używanych sukien damskich w dobrym stanie (jedna pluszowa bordo raz użyta) **do sprzedania.** — Kraków, Wolska L. 6 oficyny, prawo parter od 2-giej do 5-tej. 4110 4 4

Jeneralna Agencya dla Galicyi i Bukowiny 4083 5 6

„Allianz“

akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty **poszukuje** we wszystkich miejscach wschodniej Galicyi dzielnych **zastępców pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami.** — Zgłoszenia do powyższej Jeneralnej Agencyi **Lwów ulica Kopernika L. 18.**

Dla Chrześcijanina

do sprzedania korzystny, wyrobiony **interes**, przy głównym trakcie w dużej wiosce, przy samym kościele, składający się z 3 pokoi, piwnicy i strychu, z urządzeniem, handel towarów mieszanych, trafika, wyszynk piwa, wina i wódki. Świetna egzystencya dużej rodziny zapewniona. Informacyj udzieli p. Gab. Wilczyński Kraków, Rynek l. 1 I p., za złożeniem marki 20 h. 4097

Przyjmuję wszelkie reperacye

rowerów

uskutecznia takowe w jak najkrótszym czasie — po przystępnej cenie PRACOWNIA MECHANICZNA **Stanisława Leśniakowskiego** Kraków, Grodzka 48. 3945

Poszukuję drzewa

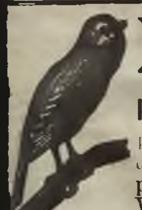
okrągłego, zdatnego do kopalń na Celulosę, zatem młodszych drzewostanów świerkowych i jodłowych, blisko stacyi kolei i szosy w Galicyi. Oferty z podaniem obszaru w morgach lub ilości □metrów uprasza n pod „P. D. Berlin“ do Działu insert. „Głosu Narodu“. 4109 3 0

Prośba.

Prawie z głodu umierająca matka z czworgiem drobnych dzieci, z których troje ułomnych, żyjąca jedynie z pracy rąk męża, który przed rokiem wyjechał do Prus na robotę i bez śladu zaginął. Umierając już prawie z głodu proszę o łaskawe wsparcie a za Dobrodziejami będę prosić P. Boga. — Łaskawe datki prosi nadsyłać na ręce Wielebn. Ks. Proboszcza w Łososiny górnej dla Katarzyny Jajeśnica. 4155

Sklep z wiktuałami

porządnie urządzony, zasobny, w celnem i ruchliwem miejscu w Krakowie z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość w Ajencyi Dzienników Hopcasa i Samonowej Kraków, plac Maryacki 2. 4128 2 3



Kanarki

prawdziwe harceńskie pilne śpiewaki z miłą modulacyą głosów, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 zł. za sztukę. Wysyłam także począ do każdej miejscowości za zaliczką lub też za poprzednią gotówką poręczeniem wartości i nadejścia zdrowych, **6 dni próby**, a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy. 3926 6 10 **Hodowca prawdziwych harcyńskich kanarków J. SZUFA, Kraków, Floryańska 38.**

Bryndzę górską majową świeża, puszka 2 kil. zł. 2·28.

Szparagi

do 26 maja po 75 ct. za kilo, później po 2 zł. 40 ct. poczka 5 kil.

BULION HYGIENICZNY

dla chorych bardzo posilny po 5 zł., 6 zł., 7 zł. 50 ct. i 10 zł. kilo poleca; 4148 2 10

Dwór Łapszyn Brzeżany.

1-szy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

Ceny bez konkurencyi. 3919

nadto poleca w wielkim wyborze: **PASKI, RĘKAWICZKI, KRAWATY, PONCZOCHY damskie i dziecinne, BOA, kołnierze gipiurowe, rysze,**

A. Froncz

w Krakowie ulica Floryańska 17.

Zamówienia pocztą odwrotnie.



3212 5 0

Droguerya w Krakowie, z powodu stosunków familijnych jest do wydzierżawienia, lub do sprzedania z wolnej ręki. Zgłoszenia przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu“. 4164 3 4

Przy większej budowie

na prowincyi

są do oddania w przedsiębiorstwo majstrowi koncesyonowanemu **roboty murarskie**, wartości z materyałem około 14.000 Kor. Kaucya potrzebna. Zgłoszenia (listy) przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ pod L. „4131“. 5 6

Rutynowany buchalter i korespondent

biegły w języku polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla „J. S. Nr. 3500 4042 5 5

Do JWnych Panów Właścicieli Dóbr!

Kasyer rachmistrz, kontrolor z egzaminem rachunkowości, który z braku odpowiedniej dla niego posady tymczasowo zmuszonym był objąć kierownictwo większej filii handlowej, z chlubnemi rekomendacyami, przytem zawodowy leśnik, zamiłowany w swym zawodzie, z egzaminem rządowym, szkołą lasową i 10-letnią praktyką, pragnie objąć odpowiednią posadę na wsi od 1 czerwca lub lipca. Żonaty, bezdzietny. Łaskawe zgłoszenia pod: M. Jakubowski w Czerniowcach. 4158 2 3

Mieszkania

naprzeciw „Sokoła“ **ulica Wolska l. 26**, z pięknym widokiem na Kopiec Kościuszki i okolice **są do wynajęcia:** 1) **4 pokoje**, przedpokój, kuchnia i weranda, zaraz. 2) **5 pokoi**, przedpokój, weranda, kuchnia i balkon, od 1-go lipca. — Wiadomość u stróża domu 4160 2 3

UCZNIA

do nauki przyjmie **cukiernia Nowaka w Bochni.** 4054 5 3

Potrzebna starsza panna

miłej powierzchowności, do towarzystwa jako służąca w miejscu i do wyjazdu do Królestwa Polskiego. Adres w Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków. 4159 2

Praktykant

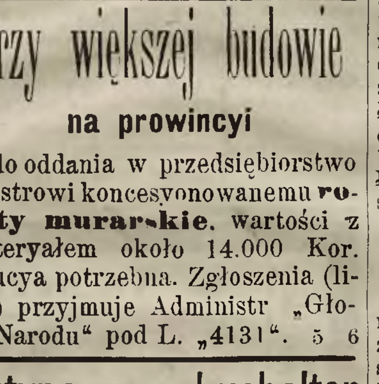
i młody **pomocnik**, który pracował w piwnicy w handlu winnym, znajdzie od 1-go lipca b. r. w handlu pierwszorzędnym w Krakowie, umieszczenie. — Wiadomość u pana **Kosza**, agenta handlowego w Krakowie, Rynek głów. 4169 2 2

Spółkowa mleczarnia w Gdowie

wysyła codziennie **świeże masło** jak najlepszej jakości, kilo 1·10 zł. 4157 2 2

Szczawnica.

W willi pod Kraszewskim, gdzie jest wypożyczalnia książek, w pensyonacie Maryi Biernackiej, mogą mieć goście w lecie i w zimie mieszkanie z wiktem w przystępnych warunkach. 4150 2 3



Herbata z Brodów

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 3782

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej, w oryg. opak.	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	1·90
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	9·—

Herbata z Brodów

Rutynowana exped. telegr. obejmie posadę. „Szczęsna“ Przeu ysł Zasanie. 4187 1 2

Potrzebna osoba

w średnim wieku, do piastowania i wychowania półrocznego dziecka i do wyręczania pani domu w zarządzie. **Dr. EDWARD SZAYER** adwokat w Starym Sączu. 4197 1 3

PRACOWNIA POJAZDÓW

pl. Matejki 4, w Krakowie

dawniej A. MEISSNER

poleca **WÓZKI** na resorach najnowszego fasonu z dwoma i o jednem siedzeniu, lekkie, na jednego lub parę koni, **w cenie od 150 do 250.** Sprzedaje pod gwarancyą. Przyjmuje obstalunki na nowe powozy i wózki, oraz podejmuje się restaurowania tychże po cenach najniższych na termin oznaczony. — Z poważaniem **Józef Kołodziejczyk**, stelmach. **Jan Szymski**, kowal. 4198 1 2

Fortepian krótki, krzyżowy

jest do sprzedania za 2 0 złr. Oglądać można między godziną 2—5, przy ul. Dolne Młyny L. 9, I p. 4185 1 3

Dobra sposobność

dla P. P. Kupców i Restauratorów.

DOM o 10 ubikacyach, z dużym ogrodem w samym rynku, **z handlem** korzennym, śniadankowym, trafiką i bilardem, w miasteczku ruchliwem, bez żadnej konkurencyi, jest zaraz do sprzedania z powodu słabości właściciela, gotówka wymagana około 5.000 złr. Adres wskaże za dołączeniem marki na 20 hal. Administracya „Głosu Narodu“. 4180 1 6

Garnitur mebli do sprzedania

cztery fotele, i kanapka za 15 złr., również i cztery obrazy. Wiadomość: Kraków Dolnych Młynów Nr. 9. 4136 3 3

Nauczycielka

osoba starsza, Polka, wdowa, posiadająca język francuski i niemiecki oraz muzykę średnią, życzy sobie przyjąć posadę do wychowania dzieci i uczenia ich, przytem może się zająć gospodarstwem domowem. Adres pod M. F. Z. w Administracyi „Głosu Narodu“. 4014 4 3

POMOCNIK FRYZYERSKI

zostanie **zaraz** przyjęty. **Karol Ryżmanowski**: Kraków Szewska 2. 4111 5 3

Towarzystwo Bratniej Pomocy kelnerów w Krakowie

potrzebuje **chłopców** do praktyki. Zgłoszenia do Biura Towarzystwa, Rynek główny L. 6, II piętro (szara kamienica). 4163 2 3

Do wynajęcia

pokój frontowy z meblami. Może być fortepian do użytku. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej L. 12, II p. 4171 2 2

DWA POKOJE

przedpokój i kuchnia, na I piętrze od frontu, tanio **do wynajęcia** od 1 czerwca **na Półwsiu Zwierzync L. 29**, przy jatkach. Dom ten znajduje się przy ogrodzie. Wiadomość na miejscu albo u zegarmistrza w Sukiennicach L. 18. 4173 2 3

Kosze do podróży.

Zastępca, dobrze znający Zachodnie Niemcy, **poszukuje zastępstwa pierwszorzędnej firmy wywozowej** Oferty **dla Gustav Dreseler, Bielefeld, Friedrichstr. 19.** 4183 2 3

Kupię dworek

(3 lub 4 pokoje, kuchnia itd.), z ogrodem, na wsi lub miasteczku, w położeniu zdrowem, przyjemnem i spokojnem, w odległości najwyżej 3 godzin od Krakowa. Zgłoszenia pod: **PAX poste restante Kraków.** 4174 2 3

Przy ulicy Radziwiłłowskiej po stronie południowej jest

kamienica II piętr.

dobrze zbudowana, za cenę 23.500 złr. z długiem bankowym 10.000, **do sprzedania.** Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, ul. św. Jana Nr. 3. 4008 3 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Bielsku.